

# Sprawozdanie z konferencji o sytuacji mediów w krajach Europy Południowo-Wschodniej Sofia, 27–29 listopada 2017

**Tadeusz Sznajderski**

Sofijska międzynarodowa konferencja zgromadziła około trzystu przedstawicieli mediów: dziennikarzy, medioznawców oraz właścicieli i dyrektorów koncernów medialnych. Forum przygotowało, jak co roku, South East Europe Media Organisation (SEEMO) – instytucja wspierająca wolność i niezależność mediów w krajach bałkańskich: Albanii, Bośni, Hercegowinie, Bułgarii, Chorwacji, Kosowie, Macedonii, Czarnogórze, Mołdawii, Rumunii i Serbii. Stałymi współorganizatorami konferencji są Fundacja Konrada Adenauera (KAS) oraz Central European Initiative (CEI). Wśród uczestników byli też goście z innych części Europy, w tym z Niemiec, Austrii, Wielkiej Brytanii, Danii, Czech, Ukrainy i Polski. Konferencja była poświęcona sytuacji mediów w tej części Europy oraz nowym formom dezinformacji medialnych. Trzydniowe obrady zorganizowano wokół kilku dużych paneli tematycznych.

Pierwszy panel koncentrował się na aktualnej sytuacji mediów w Bułgarii i innych państwach regionu. Moderatorem był Oliver Vujović, sekretarz generalny South East Europe Media Organisation. Konstantin Kameranow, prezes Bułgarskiej Telewizji Narodowej, powiedział w swym wystąpieniu, że w państwach Europy Południowo-Wschodniej po upadku komunizmu brakowało modelu demokratyzacji systemu medialnego. Kraje wychodzące z kręgu sowieckiej propagandy na własną rękę szukały wzorców w Europie Zachodniej (np. media bułgarskie powieliły model austriacki). W pierwszym etapie przekształcenia zapowia-

dały się obiecująco. We wszystkich konstytucjach tych krajów zagwarantowano wolność słowa. Państwa dawnego obozu wschodniego podpisały najważniejsze deklaracje dotyczące ochrony wolności wyrażania opinii, w tym Europejską Konwencję Praw Człowieka i Powszechną Deklarację Praw Człowieka ONZ. Wprowadzono dywersyfikację mediów i formalnie zniesiono ich bezpośrednią zależność od państwa. Niemniej jednak, w ocenie dyrektora Programu Medialnego dla Europy Południowo-Wschodniej Christiana Spahr'a z Fundacji Konrada Adenauera (KAS), w ciągu ostatniej dekady daje się zauważyć postępujące ograniczanie wolności mediów.

Według ekspertów tej Fundacji głównym problemem środków masowego przekazu na Bałkanach jest niejasna struktura własnościowa. Często nie wiadomo, kto naprawdę ukrywa się za oficjalnym udziałowcem. Pozorny pluralizm mediów, w postaci dużej liczby tytułów i kanałów, bywa przykrywką dla rzeczywistej koncentracji kapitału. Charakterystyczną cechą tego rejonu Europy jest fakt, że niektórzy właściciele mediów nie są tak naprawdę związani z branżą dziennikarską. Częściowo jest to spadek po minionej epoce – mamy tu do czynienia z siatką byłych funkcjonariuszy komunistycznych służb bezpieczeństwa, którzy, w ramach prywatyzacji, przekształcili się w sektor prywatny. Ich celem nie jest informowanie społeczeństwa, ale manipulacja opinią publiczną dla osiągnięcia zysku. Chodzi o instrumentalne potraktowanie mediów w celach polityczno-biznesowych.

Należy też odnotować oceny przedstawione przez dziennikarzy i medioznawców, którzy wyrażali zgodną opinię, że 80 proc. bułgarskich mediów jest zdominowane przez układ powiązań polityczno-gospodarczych. Uczestnicy panelu wskazywali na bardzo słabą pozycję dziennikarzy na Bałkanach. Asen Yordanow, założyciel strony internetowej Bivol.bg poświęconej dziennikarstwu śledczemu, podkreślił w swym wystąpieniu, że bardziej dociekliwi reporterzy śledczy są zastraszani, zaś małe media, pozostające poza strukturą oligarchiczną, mają bardzo słabą sytuację ekonomiczną. Stoją więc przed wyborem zachowania niezależności albo uzależnienia finansowego od najsilniejszych polityczno-biznesowych podmiotów.

Maris Stoyanova, członek Elektronicznych Mediów Bułgarskich (odpowiednik Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w Polsce), podkreśliła, że słabość finansowa instytucji zajmujących się rozpowszechnianiem informacji pogłębia obawy o rosnący wpływ władz państwowych, które finansują przekaz dziennikarski za pomocą funduszy europejskich przydzielanych według kryteriów uznaniowych. Prowadzi to do podporządkowania mediów, kupowania ich dyspozycyjności, manipulacji oraz generowania ukrytej cenzury lub autocenzury. Efektem uwikłania mediów regionu w nieprzejrzysty układ oligarchiczno-polityczno-biznesowo-rządowy jest ogromny spadek zaufania do środków masowego przekazu. Na przykładzie Bułgarii widać, że ich społeczny odbiór jest fatalny. Z przedstawionych badań sondażowych wynikało, że, według odbiorców, media zależą głównie od swoich właścicieli i polityków. Tylko niektóre informacje są przekazywane społeczeństwu, zaś resztę należy postrzegać jako działanie lobbystów lub wewnętrzną cenzurę. W wiarygodność telewizji i prasy zdają się wierzyć wyłącznie niektórzy przedstawiciele najstarszego pokolenia wychowanego na propagandzie komunistycznej.

Christian Spahr z Fundacji Konrada Adenauera poinformował, że według ankiety prze-

prowadzonej ostatnio przez „Alpha Research” Institute z Sofii oraz Fundacji Konrada Adenauera tylko 10 proc. Bułgarów wierzy w niezależność mediów w swoim kraju, a zaledwie 11 proc. uważa, że politycy informują społeczeństwo we właściwy sposób. W dodatku sytuacja ulega pogorszeniu – aż 67 proc. Bułgarów zaprzecza niezależności mediów w swoim kraju. Przyczyn tego stanu można szukać w monopolach oligarchów, współzależności między mediami i politykami, dramatycznej sytuacji ekonomicznej nadawców i wydawców, a także w niedostatkach prawnych i słabej samoregulacji. Co trzeci dziennikarz przyznaje, że nie może publikować materiałów o wybranych politykach, firmach lub na wybrane tematy. Podsumowaniem wizerunku bułgarskich mediów jest 109 miejsce (na 180 krajów) w międzynarodowym rankingu wolności prasy, opracowanym przez Reporterów bez Granic. Jest to najgorszy wynik w całej Unii Europejskiej i, co ciekawe, obecność Bułgarii w UE wcale jej nie pomogła w zachowaniu niezależności. Jej pozycja w rankingu systematycznie spada o ok. 10 miejsc rocznie.

Przykład bałkański stał się punktem wyjścia do znacznie szerszej dyskusji wśród uczestników panelu na temat zagwarantowania wolności mediów zgodnie ze wspólnymi standardami przyjętymi przez członków i kandydatów do Unii Europejskiej. Jak podkreślała Boriana Dimitrova, socjolog z „Alpha Research” Institute, sposób, w jaki ludzie odbierają media w swoim kraju odzwierciedla sposób, w jaki postrzegają demokrację. Według jej obserwacji Europa jest podzielona, jeśli chodzi o społeczny odbiór mediów. Na północy naszego kontynentu mieszkańcy rzadko narzekają na przekaz dziennikarski, podczas gdy obywatele pozostałych krajów UE oczekiwali by znacznie większej niezależności.

Według Frane Maroeviča, dyrektora Biura Przedstawiciela ds. Wolności Mediów OBWE, „dziennikarstwo istnieje po to, żeby ujawniać działania tych, którzy są u władzy” i dlatego wymaga szczególnej ochrony. Dziennikarzom można grozić różnymi metodami: od wyko-

rzystania środków prawnych (np. procesy za pozorne wykroczenia, niezapłacone podatki), przez cenzurę, dyskredytację przy użyciu *fake news*, aż do zagrożenia śmiercią. Henrik Kaufholz, prezes Europejskiego Centrum Wolności Prasy i Mediów zauważył inny niebezpieczny mechanizm, który polega na stopniowym ograniczaniu praw przysługujących dziennikarzom. Dlatego należy znaleźć sposób na skuteczne mobilizowanie opinii publicznej, aby przeciwstawić się systematycznemu redukowaniu prawa do wolnego wyrażania opinii.

Obecnie, według panelistów, niepokój budzi sytuacja mediów na Węgrzech, w Polsce, w Chorwacji, Serbii i Bośni. W wypadku Polski i Węgier chodzi głównie o nadmierny wpływ władz państwowych na media publiczne oraz osłabianie i presję ekonomiczną na media prywatne. Natomiast system informacyjny w trzech krajach byłej Jugosławii jest zagrożony falą nacjonalizmu. W opinii uczestników debaty najskuteczniejszą metodą walki o wolność wyrażania opinii jest działanie wyprzedzające – solidarny nacisk międzynarodowy na władze państwowe.

Radka Betcheva, zajmująca się Europą Wschodnią z ramienia Europejskiej Unii Nadawców, oceniła, że w wypadku Polski i Chorwacji wspólna akcja prewencyjna już przynosi efekty. Z rezerwą natomiast paneliści odnieśli się do postulatów (przedstawianych m.in. przez dziennikarzy bułgarskich) o międzynarodowe wsparcie finansowe dla słabych ekonomicznie mediów niezależnych w Europie Środkowo-Wschodniej. Przeważała obawa, że mogłoby to zostać potraktowane jako próba mieszania się i bezpośredniego wpływu na politykę informacyjną danego państwa.

Drugi panel dotyczył nowych form dezinformacji dziennikarskiej. Jego moderatorem był Christian Spahr, dyrektor Programu Medialnego Europy Południowo-Wschodniej Fundacji Konrada Adenauera.

Zdaniem prof. Lwa Christiewa z Uniwersytetu w Sofii za największe zagrożenie dla demo-

kracji w skali światowej, związane z przekazem informacji, uznaje się obecnie nowe oblicze propagandy. Propaganda istniała zawsze, ale rewolucja technologiczna zwiększyła liczbę kanałów rozprzestrzeniania fałszywych informacji i przyspieszyła ich docieranie do masowego odbiorcy. Sygnałem alarmowym stały się podejrzenia o ingerencję Rosji w ostatnie wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych. Jak podkreśliła Beata Biały z Centrum Europejskiego NATO ds. Komunikacji Strategicznej w Rydze media społecznościowe i dziennikarstwo obywatelskie znacznie zmieniły sposób komunikacji. W 2016 r. mówiono o zagrożeniu postprawdą, w 2017 r. dominował *fake news*. Należy przy tym rozróżnić *misinformation*, czyli rozpowszechnianie błędnych informacji, od *disinformation* – świadomej i celowej dezinformacji. Dezinformacja Anno Domini 2017 ma swoje charakterystyczne cechy: jest masowa (bardziej ilościowa niż jakościowa), nakierowana na docelowego odbiorcę, rozpowszechniana przez wybrane kanały przekazu (np. do dziennikarzy najłatwiej dociera się przez Twittera, gdyż redaktorzy posiadają aż 24 proc. kont tego serwisu), wykorzystuje roboty (tzw. „boty”), wyróżnia się atrakcyjną treścią i formą wizualną oraz gra na emocjach. Głównym zadaniem dzisiejszych akcji dezinformacyjnych nie jest przekonywanie odbiorców do określonych idei, ale doprowadzenie do zachwiania wiary społecznej we wszelki przekaz i wartości przez podważanie zaufania, zasianie wątpliwości i wzbudzenie lęku.

Znanym przykładem skutecznej dezinformacji przeprowadzonej przez rosyjski wywiad był popularny w Ameryce profil na Twitterze z fałszywą tożsamością „Jenny Abrams”, która okazała się rosyjskim botem. W czasie amerykańskich wyborów 2016, „Jenny” i jej komentarze polityczne miały ponad 70000 obserwatorów, wśród których byli dziennikarze i ważni politycy.

Walka z niekontrolowanym zalewem treści internetowych jest obecnie bardzo trudna. De-

mentowanie fałszywych informacji jest ważne, ale niewystarczające, ponieważ trafia do wąskich kręgów i często przypomina przekonanie przekonanych. Według Centrum Eksperckiego NATO istotnym środkiem zaradczym jest edukacja społeczna polegająca na podnoszeniu świadomości zagrożeń i uczeniu rozumienia i oceny informacji. Ważny jest też dialog z branżą przemysłową. Tworzenie platform internetowych powinno wiązać się z odpowiedzialnością. Niezbędne są też odpowiednie regulacje, które zapewniłyby odbiorcom ochronę i bezpieczeństwo w sieci, przy czym przepisy zabezpieczające nie mogą nakładać cenzury. W szerszej perspektywie nie do przecenienia jest inwestowanie w wolne i niezależne media.

Dragan Sekulovsky z Zarządu Stowarzyszenia Dziennikarzy Macedonii zauważył w swym wystąpieniu, że tarczą ochronną przeciw dezinformacji powinny być wiarygodne środki masowego przekazu. Szczególną rolę mogłyby odegrać rzetelne media publiczne. Brak profesjonalizmu ze strony dziennikarzy powoduje, że często stają się oni narzędziami do rozpowszechniania fałszywych informacji. Dlatego tak istotne jest rozwijanie umiejętności korzystania z mediów (*media literacy*), zarówno w środowisku odbiorców, jak i wśród redaktorów.

Trzeci panel nosił tytuł „Dziennikarstwo 2020 – czynniki sukcesu w erze cyfryzacji”, a jego moderatorem był Otmar Lahodynsky, prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Europejskich z Wiednia. Prof. Lejla Turčilo z Uniwersytetu z Sarajewa scharakteryzowała rolę nowych mediów na rynku europejskim i światowym. Gwałtowny rozwój nowych technologii przekazu i konsolidacja siły w rękach dwóch potęg internetowych (Google i Facebook) zmuszają do przededefiniowania tradycyjnego modelu dziennikarstwa. Zdaniem Sumaiyi Omar z Hashtag Our Stories z Londynu rewolucja cyfrowa prowadzi do coraz większej demokratyzacji mediów. Na przykład, dzięki Snapchat’owi przekazywanie informacji jest szybsze i tańsze. Praktycznie każdy może być nadawcą, podczas

gdy tradycyjni dziennikarze nie nadążają za nowymi technologiami (np. 4K, 5G, AI, AR). Rozwijanie sztucznej inteligencji (AI) ma sprawić, że to, co może być zautomatyzowane, zostanie zautomatyzowane. Przyszłość mediów będzie oparta na różnorodności przekazu, umożliwiając jednoczesną wizję i ocenę wydarzeń z różnych perspektyw oraz punktów widzenia.

Według oceny zawartej w wystąpieniu Ivana Lovreček’a, redaktora naczelnego kanału telewizyjnego RTL w Chorwacji, nowy krajobraz medialny stwarza nowe szanse dla dziennikarstwa. Zwyczaje i potrzeby odbiorców ulegają zmianie i dotarcie do nich z własnym przekazem stanowi poważne wyzwanie dla tradycyjnych redakcji. Jednak, w jego ocenie, nie ma obawy, że maszyny zastąpią człowieka. Automat pomoże sprawdzić fakty, ale to dziennikarz opracuje treść.

Uczestnicy sofijskiego panelu byli zgodni, że w czasie tak trudnym dla mediów należy wspierać dziennikarstwo wysokiej jakości. Jak przypomniał prof. Johannes Weberling z Europejskiego Instytutu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, nadal obowiązują fundamentalne zasady dobrego dziennikarstwa, takie jak skrupulatne weryfikowanie faktów i publikowanie wyłącznie sprawdzonych informacji. I żadna nowa technologia tego nie zmienia.

Refleksja nad krytycznym okresem dla instytucji medialnych, naznaczonym zmaganiem z presją polityczną, słabością ekonomiczną, ogromną konkurencją na rynku, inwazją przekazu cyfrowego, zalewem *fake newsów* i naporem dezinformacji, zmusiła uczestników panelu do zastanowienia się nad „złotą erą dziennikarstwa”. Medioznawcy z krajów Europy Południowo-Wschodniej i doświadczeni ludzie mediów z sentymentem wspominali wolne i stabilne lata dziewięćdziesiąte. Według Jety Xharra z Bałkańskiej Sieci Reporterów Śledczych z Kosowa najlepszy okres dla dziennikarzy jest dziś, kiedy najcenniejszą walutą jest prawda. Tymczasem dla młodych dziennikarzy „złota era” właśnie nadchodzi, wraz z możliwościami, jakie niesie technologia przyszłości.

Finałem konferencji w Sofii było wręczenie szczególnej wagi wyróżnienia – Dr Erhard Busek SEEMO Award. Nagrodę za 2017 r. otrzymała Marina Constantinoiu z Bukaresztu, redaktor naczelna portalu *miscareaderezisten-ta.ro* za serię 50 artykułów śledczych opartych na archiwach komunistycznych służb bezpieczeństwa Rumunii i NRD – Securitate i Stasi. Dziennikarka odkryła dowody na liczne zabójstwa uchodźców z krajów Europy Wschod-

niej, którzy usiłowali wydostać się z obozu sowieckiego przez granicę rumuńską na Dunaju (wśród zabitych przez służby byli także Polacy)...

Konferencja w Sofii przyczyniła się do lepszego zapoznania z sytuacją mediów w krajach Europy Południowo-Wschodniej. South East Europe Media Organisation, główny organizator spotkania, planuje zorganizować kolejną konferencję za dwa lata w Chorwacji.